

Po niezwykle dramatycznym meczu Jastrzębski Węgiel uległ ostatecznie rywalom z Zaksy w stosunku 3:2. – Myślę, że osiągnęliśmy fajny wynik. Jednocześnie szkoda ostatnich akcji, gdzie była szansa wygrać - mieliśmy chyba pięć albo sześć piłek meczowych. Nie zmienia to faktu, że zagraliśmy dobre spotkanie – powiedział środkowy Jastrzębskiego Węgla, Damian Boruch.



Czy ten rezultat 3:2 traktuje pan jako wywiezienie cennego punktu z parkietu mistrza kraju, czy w kontekście tego, co się działo, jako stratę punktów?

Damian Boruch: - Myślę, że osiągnęliśmy fajny wynik. Jednocześnie szkoda ostatnich akcji, gdzie była szansa wygrać - mieliśmy chyba pięć albo sześć piłek meczowych. Czegoś nam zabrakło, jednak ciężko tak na świeżo powiedzieć czego. Na pewno popełniliśmy jakieś delikatne błędy. Nie zmienia to faktu, że zagraliśmy dobre spotkanie. Wiemy, że mogliśmy wywieźć z Kędzierzyna dwa punkty, ale cóż, cieszymy się z tego jednego. Zdobyliśmy go w starciu z mistrzem Polski i to do tego, na jego terenie.

Po meczu sięgnął pan po kartkę ze statystykami. Czy w oparciu o nie i spostrzeżenia z parkietu, ma pan może jakąś hipotezę przyczyny waszej porażki?

- Statystyki czytam po każdym meczu - sprawdzam jak graliśmy, ile bloków mieliśmy, jakie było przyjęcie itd. Chcę zawsze zobaczyć jak to wygląda z drugiej strony. Ciężko podać przyczynę porażki, bo wszyscy zegrali fajny mecz. Nie mogę o nikim powiedzieć, że źle się zaprezentował. Sam wynik pokazuje, że walczyliśmy o każdą piłkę. Statystyki są ważne, ale ważniejsza jest gra na boisku. Czasami szczęście też ma znaczenie.

W tym sezonie jesteście personalnie zespołem dużo silniejszym, co pokazaliście w Kędzierzynie. Czy macie jakiś cel postawiony przed tym sezonem, jakiś plan minimum?

- Minimum to mistrz (śmiech). Nie, żartuję. Nie mamy konkretnego celu. Walczymy o jak najwyższą lokatę. Liczymy na pierwszą piątkę, może czwórkę. Wiadomo, że będzie ciężko, bo są też inne zespoły, które chcą walczyć o najwyższe miejsca, jak Kędzierzyn, Bełchatów czy Rzeszów. To bardzo mocne drużyny. Do tego może włączyć się Gdańsk, bardzo fajnie gra również Lubin. Nie będzie to więc łatwa przeprawa. Zobaczymy, co to będzie po pierwszej rundzie. Teraz mamy dwóch mocnych przeciwników. Gramy m.in. u siebie z Rzeszowem i mecz ten będzie jakąś weryfikacją naszego zespołu. Możemy wygrać z każdym, nawet z Zaksą na jej parkiecie, dlatego myślę, że także konfrontacji z Rzeszowem towarzyszyć będzie ciekawa walka.

Jedna z firm bukmacherskich, typując wyniki tej kolejki PlusLigi, postawiła na wasze zwycięstwo 3:2. Okazało się, że była ona bardzo blisko.

- Też ten fakt odnotowałem. Przyznam, że nawet trochę się z tego ucieszyłem. Do tego meczu przystąpiliśmy bez presji, bo jednak nie byliśmy tutaj faworytem. Uważam, że w tym sezonie liga jest wyrównana. Nie jest na pewno tak, że istnieje np. silna piątka, a potem długo nic. Każdy może wygrać tu z każdym. Na mecz z Będzinem nie wyszliśmy odpowiednio skupieni i przegraliśmy. W Kędzierzynie wyszliśmy bardzo bojowo nastawieni, co jak widać poskutkowało jednym punktem, a mogły być nawet dwa.

Czy w waszym zespole jest jakiś mentalny lider, który przewodzi wami?

- Konkretnego lidera chyba nie ma. Osobą, która próbuje tworzyć atmosferę, jest za to

niewątpliwie Salvador Oliva. Jego kubańskie rytmy robią swoje. Generalnie jesteśmy taką małą rodziną. Wspieramy się wzajemnie i jeśli komuś coś nie wychodzi, to drugi mu pomaga. Kiedy ktoś zrobi coś złe, nie spotka się nigdy z atakiem innych. Mamy wyrównany skład, który moim zdaniem jest mocniejszy niż w poprzednim sezonie.

Wywiad ten opublikowałem na **przegladligowy.com**

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}